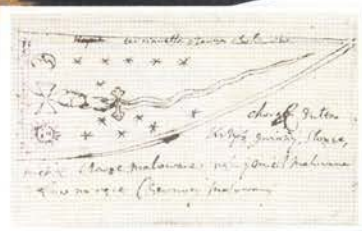
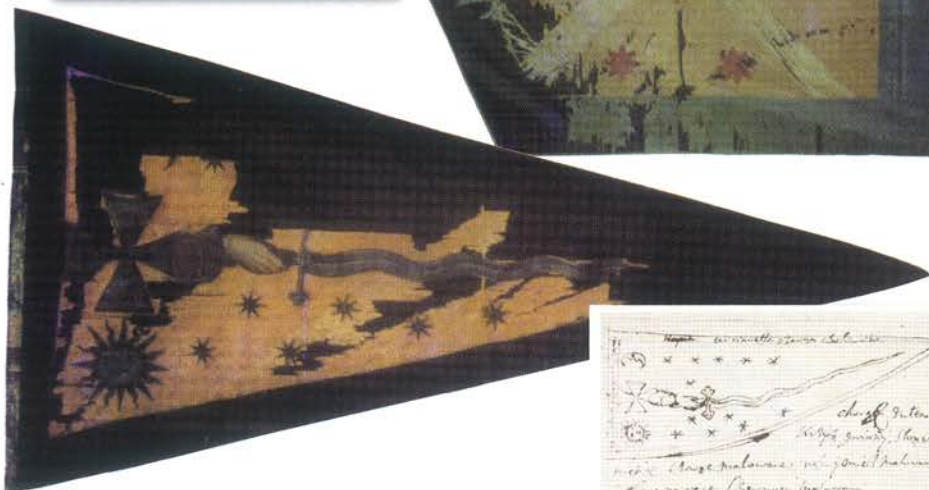
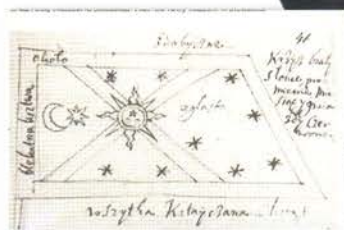


Trofea wojenne – tym mianem określamy zazwyczaj mienie nieprzyjaciela zagarnięte przez zwycięzcę w czasie wojen lub podniesione z pól bitewnych. Już od średniowiecza, obok kosztownych łupów i uprowadzonego niewolnika, do najcenniejszych trofeów należały znaki zaszczytne pobitych wojsk – chorągwie oraz inne symbole władzy wojskowej i państwowej. W rękach zdobywców traciły one swoje pierwotne znaczenie, stawały się natomiast widocznym znakiem odniesionego zwycięstwa, tytułem do chwały tym większym, im wyżej ceniono owe znaki w szeregach pokonanych i im więcej ich zdobyto. Stawały się one swoistą miarą tryumfu zwycięzców i hańby pokonanych.

iczne wojny,
jakie Rzeczpospolita toczyła w swej historii,
niejednokrotnie dały możliwość zdobycia
bogatych łupów, w tym najcenniejszych
trofeów – chorągwi i sztandarów wroga. Te
same wojny, które wzbogacały nasze zbiory
o nowe zdobycze oraz nieubłagany czas,
zabierały nam jednocześnie to, co już wcze-
śniej zdobyliśmy na wrogu.

Bezpownnie przepadły w pomroce dziejów znaki zdobyte przez Chrobrego na Rusi, Łokietka pod Płowcami czy te zdobywane w licznych wojnach XVII w. Nie wiadomo, co się stało z chorągwiami tureckimi zdobytymi pod Chocimiem w roku 1621 i 1673. Ślad zaginął także po chorągwiach zdobytych w wojnach z Moskwą.

Łagodniej czas obszedł się z chorągwiami grunwaldzkimi. Po tryumfalnym wjeździe do Krakowa zawisły one w Kaplicy św. Stanisława wawelskiej katedry, gdzie widział je i opisał Jan Długosz niemal pół wieku później. Wisały tam jeszcze pod koniec XVI w. Oglądał je zapewne około roku 1584 Bartosz Paprocki, autor *Herbów rycerstwa polskiego* i 13 lat później Joachim Bielski, wydawca *Kroniki* Marcina Bielskiego. Być może były tam jeszcze około 1603 r., co potwierdzać się zdaje *Przewodnik kościołów krakowskich*. Jakies pojedyncze chorągwie przetrwały



Chorągwie zdobyte przez hetmana J. Radziwiłła podczas kampanii kijowskiej w 1651 r. Kolekcja Muzeum Wojska w Sztokholmie. Fot. Muzeum Wojska w Sztokholmie. Rysunki z kolekcji Archiwum Radziwiłła, biblioteka M.E. Saltykov-Shchedrin.

nawet najazd Karola Gustawa i dotrwały niemal do końca XVIII w., kiedy to Rzeczpospolita chyliła się ku upadkowi.

Niestety, to, co udało się wyrwać upływającemu czasowi przez prawie cztery stulecia, nie uszło pazerności zaborców. W 1794 r., w obliczu nadciągających do Krakowa wojsk pruskich, ocalałe chorągwie krzyżackie wywieziono z miasta. Na niewiele to się zdało, gdyż już w 1795 r. dostały się one w bliżej nieznanych okolicznościach w ręce austriackie i zostały przewiezione w 1797 r. do Wiednia, gdzie ślad po nich definitywnie się urywa.

Grunwaldkie trofea utracone zostały przede wszystkim w wyniku niszczycielskiego działania czasu, choć poczynania najeźdźców też nie pozostały bez wpływu na ich los. W historii polskich trofeów wojennych to jednak najeźdźcy częściej decydowali o ich losie. To ich grabieże doprowadziły do utraty trzech najcenniejszych zespołów trofealnych chorągwi w dziejach wojskowości polskiej.

Już w 1655 r., w wyniku najazdu szwedzkiego utraciliśmy blisko 80 chorągwi zdobytych ledwie kilka lat wcześniej przez hetmana polnego litewskiego Janusza Radziwiłła w krwawych bojach z kozakami pod Łojowem. Łojowskie trofea – 40 kozackich chorągwi – przywiózł Radzi-



▲ Złożenie zdobytych pod Wawrem sztandarów przed gen. Skrzyneckim

wiłł do Warszawy i tu złożył 21 grudnia 1649 r. na ręce króla Jana Kazimierza w czasie obrad Sejmu. Albrycht Stanisław Radziwiłł, stryj hetmana, tak wspominał to wydarzenie: (...) *wszystkie stany były obecne, gdy hetman zaczął mowę o wojnie domowej od pierwszych jej ruchów. Dawał rację swego postępowania aż do ostatniego zwycięstwa Bożą ręką odniesionego nad Kozakami, ścielącego ziemię*

ciałami ich oraz ich wodza Krzyczewskiego. Zaraz też rzucił pod nogi królewskie wiele chorągwi. W 1652 r. do tego trofeum dorzucił jeszcze 36 chorągwi zdobytych na wodzu kozackim Nebabie pod tymże samym Łojowem, w czasie wyprawy kijowskiej z sierpnia 1651 r. Zdobyte chorągwie zawisły prawdopodobnie w warszawskiej katedrze i innych znaczniejszych stołecznych kościołach. Stamtąd

▼ Uroczyste wprowadzenie na Zamek Królewski sztandarów zdobytych pod Wawrem i Dębem Wielkim (reprodukcja obrazu M. Zalewskiego)





▲ Wielka Sobota 1831 r., czyli obnoszenie sztandarów zdobytych na nieprzyjaciela w bitwie pod Wawrem

właśnie zabrali je Szwedzi. Nie wiadomo, czy wszystkie chorągwie trafiły w ręce wroga. Być może część z nich została zniszczona w czasie zdobywania i okupacji miasta lub w czasie transportu do Szwecji. Do dziś w zbiorach szwedzkich przetrwało 9 z nich. Było ich tam zapewne znacznie więcej, gdyż jeszcze pod koniec XVII w. szwedzki malarz Olof Hoffman wykonał akwarelowe podobizny 12 kozackich chorągwi. Już wtedy jednak nie w pełni zdawano sobie sprawę z ich pochodzenia ani przynależności, gdyż przypisano je enigmatycznie do zbioru trofeów wschodnioeuropejskich.

Dziś chorągwie z łojowskiej wiktorii znane są nie tylko dzięki zachowanym w zbiorach szwedzkich akwarelom i oryginalnym zabytkom. Na rysunkach przechowywanych w Petersburgu, a pochodzących z Archiwum Radziwiłłów, uwieczniono 26 chorągwi zdobytych przez Radziwiłła. Rysunki te wykonano prawdopodobnie tuż po zdobyciu chorągwi, a jeszcze przed ich złożeniem na ręce króla, o czym świadczyć może nie-

staranne ich wykonanie i odręczne adnotacje dotyczące okoliczności zdobycia, kolorystyki i rodzaju tkaniny, z jakiej została wykonana każda z naszkicowanych chorągwi. Szkice te były więc swobodną dokumentacją tryumfu odniesionego przez Radziwiłła.

Kolejną, wielką stratę ponieśliśmy 176 lat później, w wyniku prze-

granej wojny polsko-rosyjskiej 1831 r. Utraciliśmy wówczas chorągwie dopiero co zdobyte w bitwach i potyczkach pod Stoczkiem, Dobrem, Wawrem i Dębem Wielkim, w walkach o Puławy i pod Uściługiem. Po bitwie igańskiej wódz naczelny gen. Skrzynecki w rozkazie do wojska tak podsumował odniesione



► Sztandar bolszewicki zdobyty 5 marca 1920 r. przez kompanię 22 pp. podczas zajęcia Mozyrza.

zwycięstwa: *W krótkim dotąd, ale ważnym czasie toczącej się wojny nieprzyjaciół utracił przeszło 50 000 ludzi, z których 16 000 jako jeńcy przez Warszawę przeszli. Niektóre pułki różnej broni znieśliśmy mu całkowicie. Jeden korpus wojska jego, szósty, już nie istnieje. Zdobyliśmy na nim 11 chorągwi lub sztandarów, 30 dział, kilkanaście tysięcy sztuk broni, mnóstwo jaszczków, wozów amunicyjnych i bagażów.*

Zdobyte chorągwie obnoszono tryumfalnie po ulicach Warszawy, aby złożyć je w murach Zamku Królewskiego. Tak właśnie uczyniono w Wielką Sobotę, 2 kwietnia, z chorągwiami wziętymi pod Wawrem i Dębem Wielkim. Nim trafiły na Zamek, uświetniły jeszcze uroczystości wielkanocne i mszę rezurekcyjną w Kościele Metropolitalnym. *Kurier Warszawski* z 4 kwietnia 1831 r. donosił: *Wczoraj w tymże starożytnym Przybytku w obec Rządu Narod., Senatorów, Posłów i mnogiego Ludu, odbyło się dziękczynne Na-*

przeznaczonego dla Jenerałów, wznosiła się ogromna piramida z napisami miejsc w których w terażniejszej wojnie Rycerze Polscy przelewali krew za ojczyznę; zdobyły ją godła zwycięstw.

Już 6 września, wobec groźby zajęcia stolicy przez Rosjan, Radca Sekretarz Generalny Rządu Narodowego zwrócił się do Gubernatora Twierdzy Praga ppłk. Lelewela: *J.W. Prezes Rządu uznawszy potrzebę, ażeby sztandary na nieprzyjacieli zdobyte, orły dla wojska naszego przygotowane i niektóre papiery Rządu Narodowego w bezpieczne miejsce przewiezione były zlecił mi w przesyłającym się furgonie oddać takowe pod opiekę J.W. Gubernatora. Furgon ten w bezpiecznym miejscu J.W. Gubernator postawić i straż mu dodać raczy. Ppłk Lelewel przejął cenną przesyłkę tego samego dnia i zlecił odstawić furgon do Modlina. 8 września komendant Twierdzy Modlin, gen. bryg. Ignacy hr. Ledóchowski potwierdził odebranie przesyłki: *Jako porucznik Wilczewski odstawił do Modlina furgon ze sztandarami zdobytymi na nieprzyjacieli**

brane zostały w tej samej wojnie, w której je wcześniej utraciono.

Prawie sto lat później, w wyniku postanowień traktatu ryskiego, znaki wojska polskiego wróciły do kraju, a o tych zdobytach i utraconych nikt już nie pamiętał lub nie znalazł podstaw do ich rewindykacji.

Trofea grunwaldzkie, choć zdobyte przed kilkuset laty, dzięki licznym publikacjom, stanowią dziś trwałe element narodowej tradycji. Niemal zupełnie zapomniane, a wręcz nieznane są, podobnie jak trofea łojowskie i te z 1831 r., także dużo bliższe nam czasowo trofea wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. Po II wojnie światowej zrobiono wiele, aby wymazać je z pamięci narodowej, a krótki okres istnienia niepodległego państwa polskiego w latach 1918–1939 nie pozwolił na utrwalenie ich w świadomości społecznej. Dziś, kiedy wydarzenia 1920 r. przywraca się świadomości zbiorowej Polaków, jest stosowny czas, aby przypomnieć także te cenne trofea – chorągwie



▲ Sztandary rozbitych pułków bolszewickich prezentowane na tle Dniepru przez żołnierzy 34 pp. po zdobyciu Kijowa w maju 1920 r.

bożeństwo. Zdobyte na nieprzyjacieli Chorągwie złożono przy kolumnach wielkiego Ołtarza, przed którym Stefan, Władysław IV i Jan III, po upokorzeniu nieprzyjaciół także składali dziękczynienia.

Wszystkie zdobyte chorągwie po raz ostatni mieszkańcy stolicy widzieli podczas uroczystego obiadu, 12 czerwca 1831 r., jaki Gwardia Narodowa urządziła wojsku powracającemu do Warszawy po bitwie ostrołęckiej. Według *Kuriera Warszawskiego*: *zaproszono 250 oficerów wszelkich stopni i 3200 żołnierzy rozmaitej broni. Pod starożytnymi lipami ustawiono stoły. Na przeciw miejsca*

i z Orłami przygotowanymi dla wojska Polskiego, a które z rozkazu Prezesa Rządu Narodowego tu w Modlinie miały być zachowane niniejszym świadczą. Raport ten jest ostatnią pewną wiadomością dotyczącą zdobytych na Rosjanach chorągwi. Dalej są już tylko domysły i spekulacje co do ich późniejszych losów. Z dużym prawdopodobieństwem przyjąć możemy, że po upadku powstania i zajęciu Modlina przez Rosjan zostały one przejęte wraz z chorągwiami polskimi, które jako łup wojenny trafiły do Petersburga. Znaki rosyjskie prawdopodobnie odzyskały oddziały, które utraciły je na polach bitew, jako że ode-

i sztandary Armii Czerwonej – zdobyte w licznych bojach i potyczkach zapomnianej do niedawna wojny.

Niezwykle fascynujące są okoliczności zdobycia oraz późniejsze losy sztandarów bolszewickich. Często zdobyciu sztandaru towarzyszyły ciężkie boje, a sam sztandar wielokrotnie przechodził z rąk do rąk. Tak było w przypadku zdobycia sztandaru 48 Pułku Piechoty bolszewickiej podczas walk pod Obuchowem 26 września 1920 r. Oddział 4 Pułku Strzelców Podhalańskich uderzył na tabor 56 Dywizji sowieckiej. Sztandar znaleziony w taborze został przez wroga odbity w czasie szturm prze-



▲ Sztandar 48 Pułku Piechoty zdobyty przez 4 Pułk Strzelców Podhalańskich – strona główna (rysunek dokumentacyjny z lat 30. XX w.)
Strona odwrotna (rysunek dokumentacyjny z lat 30. XX wieku)

prowadzonego przez oddziały sowieckie. Dopiero wprowadzenie w bój całego pułku zadecydowało o zwycięstwie Polaków. Doszczętnie rozбитo został 48 Pułk Piechoty, a sztandar wraz z kilkuset jeńcami, wozami taborowymi, bronią maszynową i działkiem 37 mm ostatecznie zdobyty. Podobnie o sztandar Kompanii Dowodzenia 44 Dywizji toczyła się nierówna walka pomiędzy 2 kompanią 50 Pułku Strzelców Kresowych a załogą sowieckiego pociągu pancernego w rejonie wsi Kotiurzyńce. Niejednokrotnie też sztandary stanowiły tylko niewielką część obfitych łupów, jakie udało się zdobyć oddziałom polskim. Sztandar 56 Szujskiego Pułku Piechoty zdobyto wraz ze sprzętem saperskim i przeprawowym. Sztandar 3 Pułku Międzynarodowego wpadł w ręce polskie wraz z całym składem kolejowym, zawierającym ogromne zapasy sprzętu wojen-

nego dla nowo tworzonej dywizji sowieckiej. Sztandar ten zresztą ledwie uratował od całkowitego zniszczenia podpor. Antoni Szczenkowski, gdyż żołnierze pocięli płat sztandaru na pasy, aby uzyskać czerwone sukno na oznaki szarż. Jednym z najdzielniejszych oddziałów polskich okazał się 34 Pułk Piechoty, który wstawił się zdobyciem co najmniej 5 sztandarów bolszewickich. Swoją chlubną kartę mieli w tej wojnie także marynarze flotylli pińskiej. W końcu kwietnia 1920 r. kilka motorówek polskich starło się w okolicach Czernobyla z większą jednostką sowiecką i uszkodziło ją na tyle poważnie, że załoga kutra zmuszona była przybić do brzegu i ratować się ucieczką. Z uszkodzonego kutra marynarze polscy zdjęli jako trofeum banderę wojenną.

Dokładnie nie wiadomo, ile znaków bojowych Armii Czerwo-

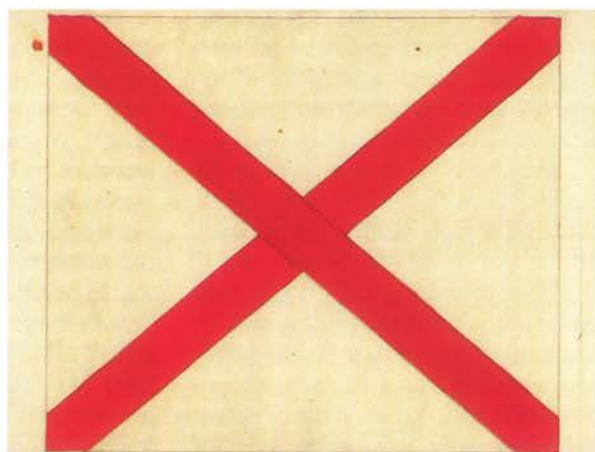
nej zdobyły oddziały polskie. Do zbiorów muzealnych trafiło w latach dwudziestych i trzydziestych XX w. 51 sztandarów i transparentów oraz wspomniana wyżej bandera wojenna. Imponująca to liczba, zważywszy że ostatni tak wielki łup udało się wojskom polskim zdobyć w wojnach toczonych z Zakonem, kiedy to wzięto 56 chorągwi i później dopiero pod Łojowem. Nie dorównują tej zdobyczy ani chorągwie z trofeum wiedeńskiego, ani też żadne późniejsze trofea wojenne.

Tuż po zakończeniu działań wojennych 18 bolszewickich sztandarów przekazały oddziały polskie jako trofeum zwycięskiej wojny w darze Naczelnemu Wodzowi Józefowi Piłsudskiemu. Pułki, które wywodziły się z Wielkopolski,

▼ Sztandar 101 Pułku Strzelców, jedyny jaki ocalał w zbiorach Muzeum Wojska Polskiego



▼ Banderka sowieckiej flotylli rzecznej zdobyta przez marynarzy flotylli pińskiej



przekazały kilka sztandarów do Wielkopolskiego Muzeum Wojska w Poznaniu. Pozostałe sztandary przekazano zgodnie z zaleceniem Piłsudskiego do Muzeum Wojska w Warszawie. Tu trafiły także w 1922 r. sztandary ofiarowane Marszałkowi jako wotum zwycięstwa, przekazane w depozyt z Kancelarii Cywilnej Naczelnika Państwa.

W gmachu muzeum przy ulicy Podwale w latach dwudziestych urządzono specjalną salę trofealną, gdzie zdobyte chorągwie zaświadczać miały o niedawnej chwale odrodzonego oręża polskiego. Sztandary bolszewickie umieszczono razem z trofeami I wojny – sztandarami austriackimi, niemieckimi i ukraińskimi eksponowanymi razem z bronią i mundurami z tamtych lat. Dopiero pod koniec lat trzydziestych, w nowym gmachu muzeum przy Alei 3 Maja trofea wojny polsko-bolszewickiej znalazły najwłaściwszą oprawę w Sali Honorowej 1920 r. Obok zdobytych sztandarów znalazły tam miejsce odznaki pułków polskich biorących udział w wojnie, portrety 18 generałów dowodzących tymi oddziałami oraz portrety marszałków Polski: Józefa Piłsudskiego i Edwarda Rydza-Śmigłego.

Dzięki inicjatywie płk. Bronisława Gembarzewskiego, ówczesnego dyrektora Muzeum Wojska, w połowie lat trzydziestych niemal wszystkie sztandary bolszewickie opisano oraz dokonano inwentaryzacji rysunkowej. Oprócz rysunków, które Gembarzewski stawiał wyżej niż fotografie przedmiotów, warszawski fotografik Jan Ryś na zlecenie muzeum wykonał zdjęcia tychże chorągwi z użyciem dużych, szklanych negatywów. Cała ta dokumentacja stanowi dziś jedyne źródło wiedzy o trofeach wojny 1920 r.

W nowożytnych przepisach prawa międzynarodowego grabież podbitego kraju z dóbr materialnych i duchowych, a zwłaszcza dzieł sztuki jest potępiana i na ogół w wyniku pomyślnego dla podbitych narodów zakończenia wojny stosuje się system rewindykacji. Trofea wojenne zazwyczaj bywają niezwracalne, chyba że na podstawie aktu wspaniałości. W tym duchu wypowiedziano się już kilkakrotnie po II wojnie światowej. Wspaniałością ze strony papieża Pawła VI było zwrócenie Turcji w 1965 r. jednej z bander, jaką utraciła

w bitwie pod Lepanto w 1571 r. Także Polacy rozważali w XIX w. zwrócenie Turcji jednej z chorągwi zdobytych pod Wiedniem, w dowód wdzięczności za przychyłność dążeniom niepodległościowym i popieranie sprawy polskiej na arenie międzynarodowej. Nam zaś udało się odzyskać dzięki wspaniałości rządu NRD sztandary bojowe utraczone w kampanii wrześniowej 1939 r.

Nigdy jednak nie zdarzyło się, aby zwycięzcy dobrowolnie pozbyli się całego zbioru trofeów. Z jednym wyjątkiem. Tym wyjątkiem, o ile można tu mówić o dobrowolności, były trofea wojny 1920 r. Po II wojnie światowej w zmienionej sytuacji geopolitycznej strona sowiecka wywierała

dynymi pozostałościami po wielkim i wyjątkowym zbiorze trofeów, jakie udało się zdobyć żołnierzom polskim w XX w.

Po raz ostatni, choć nie jedyny w XX w., ulegliśmy w sprawach trofeów potędze rosyjskiej. Bliżej nieokreśloną liczbę sztandarów i proporców niemieckich zdobyły oddziały Ludowego Wojska Polskiego. Te jednak odesłane być musiały do Moskwy na paradę zwycięstwa, skąd nigdy do zdobywców nie wróciły. W latach sześćdziesiątych z Centralnego Muzeum Sił Zbrojnych ZSRR przekazano do Muzeum Wojska Polskiego kilkanaście sztandarów hitlerowskich w dowód uznania za wkład bojowy Polaków w zdobycie Berlina. Zaiste, jakże przewrotna i pokrę-



▲ Sala trofealna wojny 1920 r. w gmachu Muzeum Wojska przy ul. Podwale (stan z 1925 r.)

silne naciski na władze polskie i domagała się wydania sztandarów – symboli zwycięstwa przedwojennego Wojska Polskiego nad komunistycznymi uzurpatorami. W latach 1950–1951, bezprawnie i wbrew woli muzealników polskich, zostały przekazane z Muzeum Wojska Polskiego do Zarządu Propagandy Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego na polecenie płk. Stankiewicza, ówczesnego szefa Zarządu. Sztandary ostatecznie trafiły prawdopodobnie do Centralnego Muzeum Sił Zbrojnych ZSRR. Pracownikom Muzeum Wojska Polskiego udało się uratować płat sztandaru 101 Pułku Strzelców, lancę, na której był zawieszony jeden ze sztandarów kawaleryjskich i głowicę innego sztandaru. Niewiele. Dziś jednak te ocalone fragmenty i dokumentacja są je-

na była to argumentacja. Najpierw odbiera się nam cenne trofea wywalzione na frontach II wojny, kilka lat później te zdobyte w 1920 r., a potem na otarcie łez daruje znaki wroga niewiele mające wspólnego z tymi, które zmuszeni byliśmy pozostawić w Moskwie.

Losy polskich trofeów zdobywanych w krwawych bojach, a później traconych w zawierusze wojennej są odzwierciedleniem militarnej historii narodu, gdzie sława i radość tryumfu mieszały się z goryczą klęski. Ich dzieje niech będą dla potomnych przestrożą, że nie ma w historii narodu rzeczy danych raz na zawsze, a wolność to dobro najwyższe, którego strzec trzeba także w czasie pokoju. ♦